ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 28. Poznań w sobotę dnia 14 lipca 1866. № 28.

Korespondencje i przesełki franco pod adresem: Prof. Dr. Szafarkiewicz, Redaktor Ziemianina. Ul. Wrocławska Nr. 9.

Przedpłata kwartalna wynosi: Na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austrjackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: $2\frac{1}{2}$ sgr.

TREŚĆ.

Jakiego kierunku trzymać się powinniśmy w hodowli owiec uszlachetnionych pod wpływem dzisiajszych stosunków, aby sobie z nich zapewnić większy i trwały dochód?

Ogólny przemysł, zrobiwszy w ostatnich latach tak prędki postęp, nie pozostał także bez wpływu na organizacją gospodarstwa. Każdy przecież przemysł dąży do możliwie największego zysku i porządkuje według tego swe rozmaite gałęzie. W gospodarstwie przynosiła hodowla owiec uszlachetnionych przez dość długi czas przedewszystkiem najwięcej zysku i dla tego szczególniej nią się zajmowano. Teraz jednakże zysk ten o wiele się zmniejszył. Przyczyny tego szukać należy w połączeniu technicznych przemysłów z gospodarstwem, które zmieniło jego kierunek i sprawiło, że zysk z roli powiększył się i że w skutek tego wartość roli stała się wyższą; aby zaś wartość ta przyniosła odpowiedni dochód, koniecznem jest powiększenie produkcji, wyższa wartość i cena produktów samych. Stosując ten warunek do hodowli owiec, powinienby jej główny produkt, t. j. wełna, obecnie być droższą, aniżeli dawniej, skoro ma się właśnie odznaczać tak samo, jak dawniej, w czystym dochodzie w porównaniu do innych produktów. Przecież tak nie jest i dla tego też zamiłowanie, z którem się dawniej hodowlą owiec tak zajmowano, zmniejszyło się i zwróciło do innych gałęzi. Szczególnie hodowla bydła rogatego jest tą gałęzią, na którą teraz głównie zwrócono uwagę w niektórych okolicach Niemiec.

Często słyszymy twierdzenie, że według obecnych stosunków i przy dzisiajszych wysokich cenach ziemi rola dla hodowli owiec jest za drogą, i że dla tego odpowiedniego dochodu dać nie może. To twierdzenie byłoby poniekąd słusznem, albowiem, — chcąc z pewnej przestrzeni bez jej powiększenia wydobyć większy zysk czysty, — powinnyby z niej zyskane produkta albo być stosunkowo droższe, albo też trzebaby je produkować w większej ilości. Jak się już wyżej powiedziało, wełna, główny produkt hodowli owiec, nie jest teraz droższą; jesteśmy zatem wskazani na powiększenie jej ilości, do czego też teraz trudniący się hodowlą owiec dążą. Nie wszyscy jednak podzielają zdanie, że przez to dojdą do zamierzonego celu, a znajdujący się w wątpliwości porzucają hodowlą owiec i zwracają się do hodowli bydła rogatego; chodzi tu przecież przedewszystkiem o to, aby każdy pojął trafnie zachodzące stosunki i według nich się urządził. Mający zamiar zająć się hodowlą bydła rogatego nie powinien zapomnieć o trzech głównych warunkach: że rola powinna być odpowiednią uprawie zielonej paszy w tym rodzaju, iżby ją wydawała pewno i w dostatecznej ilości na każdy przypadek; że pokup nabiału w ogóle a w szczególności mleka powinien być zapewniony, a cena jego dość wysoką; że krowy powinny być dobremi dójkami. Tam, gdzie braknie tych warunków, zawsze jest korzystniej trudnić się hodowlą owiec, przypuściwszy, że się nią zajmujemy odpowiednio celowi. I tak w naszym kraju, — którego obecne położenie i stosunki są tego rodzaju, że powyższym warunkom nie można zadosyć uczynić, gdzie są gospodarstwa z znacznemi obszarami, które, — nie będąc w stanie dla braku sił uprawiać corocznie swych ról, — pozostawiają obszerne pastwiska bardzo zdrowe i odpowiednie tylko owcom, — jest hodowla owiec najkorzystniejszą i najodpowiedniejszą.

Odpowiednio celowi zajmujemy się hodowaniem owiec wtenczas, jeżeli zyskujemy dla nich paszę możliwie najtaniej, jeżeli produkujemy wełnę dobrą, szlachetną i możliwie w największej ilości.

Paszę zyskujemy, ile można, najtaniej, jeżeli ją produkujemy w znacznej ilości na małych przestrzeniach albo też na roli, która jest nie dosyć odpowiednią innym produkcjom. W obudwóch razach cena tej paszy nie jest za wysoką i spieniężamy ją w sposób najbardziej wynadgradzający przez owczarnią. Role chude i nieurodzajne użytkujemy wśród wszelkich okoliczności najlepiej przez pastwisko dla owiec, albowiem owca jeszcze się tam używi, gdzieby krowa nie mogła się utrzymać. Bez owiec nie ma taka rola czasowo prawie żadnej wartości, t. j. w latach, w których ugoruje lub leży odłogiem, i nabiera wartości tylko jako pastwisko dla owiec. W taki sposób więc staje się pasza nie drogą i produkujemy dla tego wełnę za cenę niższą od ceny, którą za nią dostajemy.

Dobrą i szlachetną jest wełna, jeżeli posiada owe wszystkie dobre przymioty, których od niej wymaga fabrykant. Cena jej jednakże nie jest już teraz odpowiednią kosztom produkcji. Te koszta powiększyły się przecież tylko w pewnym względzie, t. j. cena roli, podwyższając się, wymaga wyższego dochodu. Aby zaś ten dochód osięgnąć, trzeba produkować wełnę w możliwie największej ilości. Wartość i cena wełny jest więc pierwszym czynnikiem renty, ilość drugim; obadwa powinny się nawzajem uzupełniać.

Jeżeli się zastanowimy nad stanem hodowli owiec w ogóle, a w szczególności merynosów w naszym kraju, to przedstawi nam się obraz, który pokaże, jak jeszcze wiele pozostaje do czynienia i że konieczność wymaga, aby wkrótce zaradzić ze względu na jej niedostatki i wady, jeżeli zyskowność z niej ma być zgodną z cenami dóbr i dochodami hodowli zwierząt innego rodzaju.

Zobaczymy najprzód, że z wyjątkiem nie wielu owczarń, w których krew rasy negretów przeważa, rozpowszechniony jest po większej części czysty typ rasy elektoralnej, przypominający nam dawniejszy kierunek saski, którego jednostronny

cel aż do dzisiaj w niektórych okolicach jest zadaniem hodowli merynosów. Tam, gdzie uskuteczniono krzyżowanie z negretami, osięgnięto zadawalniające kształty ciała; ale skoro zachowano niezmieniony typ elektorałów, kształt ciała rzadko zadowolnił, bo nie był wolny od osłabienia całego organizmu (Ueberbildung). Tutaj znajdziemy najczęściej porost wełny lóżnym i ztąd tak łatwo rozwijającą się wadę nitkowatości wełny.

Spostrzeżemy dalej, że w wszystkich owczarniach, w których sprzyjano hodowli owcy elektoralnej w czystej formie lub też oznaczającej w małej tylko cząstce typ negretów, waga strzyżonej wełny jest bardzo niezadawalniającą. Cena wełny nie wynadgradza także tego pod względem ilości niezadawalniającego rezultatu, bo rzadko znajdzie się owczarnia, która bierze nad 75 tal. za centnar, gdy tymczasem mało wynadgradzający pokup mięsa nie przyczynia się do podwyższenia tej na tak nizkim stopniu będącej zyskowności hodowli merynosów na drodze tuczenia.

Nareszcie w okolicach, gdzie się czysty typ rasy ektoralnej objawia, choroba drabra jest najbardziej rozszerzoną.

Mamy przecież niektóre owczarnie, które są albo zupełnie, albo w części wolne od co tylko wspomnianych niedostatków. Są one przecież w wielkiej masie całej produkcji zawsze tylko odosobnionemi zjawiskami, które nie bardzo zmieniają obraz w jego głównych zarysach dotychczas tak jeszcze rozszerzonej hodowli elektorałów.

Sądzę, że powyższą charakterystykę można uznać za trafną, a w takim razie przekonać się możemy, jak bardzo różnią się nasze owczarnie od wyżej wymienionych warunków, do których dążyć jest koniecznością. I jakąż drogę obrać winniśmy, aby dojść do zamierzonego celu? Śmiem twierdzić, że użycie krwi negretów jest najodpowiedniejszym środkiem do usunięcia wymienionych wad elektorałów, a tem samem do osięgnienia zalet, któremi się dzisiajsze owczarnie odznaczać powinny; że ten nowy kierunek wskaże hodowli naszych merynosów drogę, którą stale postępując, wymaganiom teraźniejszości odpowiemy i postawimy ją na równym stopniu z hodowlą merynosów innych krajów.

Doświadczenia liczne pokazały, że niedostatki budowy ciała owcy elektoralnej, że pojawiająca się u niej po większej części skłonność do osłabienia organizmu (Ueberbildung) w krótkim czasie ustąpić muszą w skutek krzyżowania z silnemi i normalnie zbudowanemi negretami, i że w skutek tego osięgamy normalne figury. Nad tem się rozwodzić byłoby zbyteczną, a przeciwnicy tego nowego kierunku muszą to samo przyznać.

Jeżeli rozważymy, jakim sposobem utworzono rasę negretów, przekonamy się, że trzymano się następujących zasad. Starano się utworzyć przez wykształcenie odpowiedniej figury nietylko silne, do osłabienia organizmu (Ueberbildung) nieskłonne zwierzę, ale także zarazem obszerną skórę, w każdem miejscu wełną obrosłą, o ile możności co do nabitości wyrównaną. Nie uwodzono się cienkością, szlachetnością, jednolitością i wyrównaniem wełny, skoro ilość nie zadawalniała, a dopiero wtenczas ilość w połączeniu z owemi przymiotami czyniła zwierzę szacownem, gdy zarazem zupełna obrosłość głowy, nóg, brzucha, szczególniej ostatniej części, była opatrzoną w zadawalniającą, długą i nabitą więź. Ścisłe zastosowanie się do tych wymagań i brakowanie tych zwierząt, które im nie odpowiadały, utworzyły rasę negretów, które zadziwiająco przewyższają elektorały w wadze strzyżonej wełny. Czy wątpić można, że ta krew jest zdolną elektorałom w ubóstwie co do wełny dopomódz i rezultaty strzyży w krótkim czasie korzystnie zmienić? Z pewnością, że nie, jeżeli nam wypadnie odpowiedzieć na to pytanie, wnioskując w ogóle z analogji prawd uznanych w hodowli zwierząt. Lecz cóż może bardziej przekonać, jak fakta i doświadczenia, które a posteriori dowodzą, że ten środek nas nie zawiedzie. Spytajmy każdego, który się chwycił tego środka, a dowiemy się od niego, że twierdzenie powyższe jest uzasadnionem.

Co do choroby drabra, która się w stadach elektoralnych tak rozszerzyła, nadmienić wypada, że jednostadowość (Innzucht), konsekwentnie przeprowadzona przez wiele generacji, rozwija zarodek choroby tej tem pewniej i prędzej, im bardziej jednostronnie miano na celu tylko przymioty wełny a słabości w całym organizmie, zbliżającej się aż do „przehodowania“, nie uwzględniono. Niezawodnie mogą także inne okoliczności wpływać i chorobie tej sprzyjać, ale zawsze spostrzegamy główną jej przyczynę w długoletniej jednostadowości. Chociażbyśmy celem zwalczenia tej choroby używali z najlepszym skutkiem środków, które mamy w usunięciu przyczyn działających na nią, chociaż więc okazuje się bardzo sprzyjającem: utrzymanie i karmienie zwierząt ściśle według dietetycznych reguł, późne dopuszczanie maciór pod barany, oszczędzające używanie baranów, wyłączanie za starych zwierząt do rozpłodu, to za pomocą tych wszystkich środków wyrugujemy chorobę drabra tylko wtenczas, jeżeli prócz tego wmieszamy krew nową, zdrową, energiczną. Hodowla negretów, której tendencją jest, jak się wyżej powiedziało, wykształcenie takiej energicznej krwi, podaje nam najbardziej odpowiedzi materjał.

Wykazawszy wady elektorałów i zalety negretów, przypatrzmy się bliżej, czy nowy kierunek spełnia swe zadanie i czy nie zbacza z wytkniętej mu drogi? Zdaje się, że i tu niebezpieczeństwo zagraża w zapatrywaniu się pewnej części hołdujących nowej rasie, że jednostronność dążenia, które na hodowlę elektorałów tak niekorzystnie wpłynęło, także i tu powodzeniu stawia przeszkody.

Do tych niebezpieczeństw policzyć należy: b e z w z g l ę d n ą i l o ś ć f a ł d, t ł u s z c z o p o t u i w y ł ą c z n e d ą ż e n i e d o i l o ś c i w e ł n y.

Podczas gdy u rasy elektoralnej unikano fałd, aby zapobiedz wszelkiemu pogorszeniu jakości wełny i ukształcono zwierzę podobne do gazeli, w hodowli negretów obrano inną drogę: starano się o odpowiednie kształty ciała, o rozprzestrzenienie i obrosłość skóry, o jej zbitość, i uwzględniono zwierzęta, opatrzone w znaczną ilość fałd, jako odpowiednie prędkiemu osięgnieniu zamierzonego celu. Spostrzeżono, że gładka, nie fałdzista skóra merynosów tylko bardzo rzadko produkuje największą nabitość wełny; dążenie do tego tak znakomitego przymiotu sprawiło, że uwzględniono te zwierzęta, które się już jako jagnięta bardzo fałdzistą na całem ciele skórą od innych odznaczały, albowiem doświadczono, że pomiędzy niemi znajdują się indywidua najbogatsze w wełnę. Uznano wprawdzie, że gorsze przymioty wełny na fałdzie, w porównaniu do wełny obok znajdującej się na skórze bez fałd, nie odpowiadają życzeniu; nie chcąc się przecież pozbyć zysku spodziewanego, nie uwzględniono tego skrupułu, chociaż pośledniejsza wełna z fałdy zniżyła cenę sprzedaży. Ostrożny hodownik, przybrawszy do pomocy bonitacją i wagę, spostrzegł jednakże, że nie zawsze najfałdzistsza skóra posiada najnabitszą wełnę, że także i tutaj przez bezwzględne dążenie do tworzenia fałd można dojść do osłabienia organizmu (Ueberbildung), które marnotrawi paszę na bezużyteczną produkcją skóry; przekonał się także, że pobłażliwe uwzględnianie przymiotów wełny na fałdach do tego doprowadziło, że w końcu zamieniła się ta wełna na psie i kozie włosy i że dość znaczna ich część znajdowała się w runie, aby być przyczyną do zmniejszenia jego wartości. Tymczasem okazało się także, że jest możebnem przez staranne, ostrożne hodowanie nawet na najgrubszych fałdach karku, podgarlicy, około ogona, na łopatkach zachować przynajmniej giętki, miękki, karbowany włos połyskujący, delikatniejszym zaś fałdom innych części ciała nadać wełnę, która tylko do trzeciej strzyży odróżnia się niekorzystnie od obok rosnącej wełny w cienkości, charakterze i budowie więzi, odtąd przecież zaledwie ją można odróżnić od wełny obok rosnącej na gładkiej skórze.

W obec takich rezultatów, jakiemi się wszystkie stada negretów szczycić powinny, należy ów kierunek, — t. j. bezwzględne ubieganie się o fałdy, — który jeszcze tu i owdzie spostrzegamy, potępić i uznać za naganny i szkodliwy.

Pot tłuszczowy podwyższa niezawodnie wagę strzyżonej wełny nadzwyczajnie, dla czego też niektórzy hodownicy ubiegali się szczególniej o produkcją tłuszczu ciężkiego, łojowego i gęstego, trudno wydobyć się dającego, nie zważając przecież na to, że im bardziej ilość tłuszczu powiększali, tem bardziej musiał konsument cenę wełny zniżać, ponieważ tłuszcz nie ma dla niego żadnej wartości, tylko wełna, może zatem tylko za

tę płacić. I tak część paszy produkowała bezpożytecznie zbyteczny tłuszcz, który był tego rodzaju, iż stał się przyczyną zniżenia szlachetności wełny. Dość wcześnie spostrzegli hodownicy ten błąd, tak niekorzystnie wpływający na hodowlą owiec, i starali się zapobiedz dalszemu jego szerzeniu się przez produkowanie tłuszczu lżejszego, łagodniejszego, płynnego i w stosownej ilości, którego znów własnością jest, iż podwyższa szlachetność wełny.

Niepomyślne w hodowli elektorałów wynikłe rezultaty z dążenia do cienkości sprawiły, że zapatrywania się tak się zmieniły, iż hodownik z jednego extremu popadł w drugi. Cienkość włosa, której doprowadzenie do najwyższego stopnia kosztowało tyle zabiegów i starania, iż do tego zaledwie wystarczał wiek ludzki, poświęcono z zadowolnieniem; o szlachetność, wyrównanie, jednolitość wełny nie troszczono się, mając przed oczami tylko ilość wełny; naukę o wełnie, z taką starannością nabytą, uważano za zbyteczną. Nie zastanowiono się przecież, że jest możebnem połączenie znacznej ilości z owemi koniecznemi przymiotami przedniej wełny sukienniczej i dla tego bardzo nieostrożnie postąpiono przy przejściu z hodowli elektorałów do negretów, że nie zatrzymano dobrych przymiotów pierwszych.

Niepomyślne skutki, wynikłe z podobnego postępowania, zwróciły znowu uwagę hodowników negretów na uwzględnienie dobrych przymiotów wełny obok ilości tak, iż dotychczas hodujący elektorały, który chce swe stado poprawić krwią negretów, znajdzie teraz wybór owczarni, które mu dostarczyć mogą zwierząt, odznaczających się poszukiwaną obfitością wełny i nie narażających go na utratę dobrych przymiotów runa swego stada.

Zdarza się często słyszeć twierdzenie przeciwników rasy negretów, że — chociaż waga strzyżonej z nich wełny jest tak znaczną, — to jednakowoż przynoszą one mniej zysku czystego, aniżeli mniej wełniste elektorały, albowiem potrzebna ilość paszy negretów jest tak znaczną, że pomimo znaczniejszej strzyży produkcja wełny wypadnie taniej na drodze hodowli elektorałów, i że elektorały produkują wełnę szacowniejszą i dla tego wyższą w cenie. Twierdzenie to jest bezzasadnem.

Cena wełny elektoralnej, z wyjątkiem niektórych owczarń, jest w przecięciu rzeczywiście dość nizką, bo od 75 do 90 tal. wynosi, a bardzo rzadko nad 90 tal. Rasa negretów podaje nam także środki do produkowania wełny, posiadającej nadzwyczaj dobre przymioty, wełny wysokocennej a tem samem zdatnej do osięgnienia także takiej ceny. Nie można twierdzić, iżby zadanie hodownika co do nadania runu wszystkich tych przymiotów, któremi się dobra wełna odznaczać powinna, ułatwiała rasa elektoralna, albowiem chociaż nie można zaprzeczyć, że na zwierzęciu opatrzonem w cienką skórę nie trudno i prędko osięgnąć cienką wełnę, to przecież ma to tylko w tym przypadku znaczenie, jeżeli się staramy jednostronnie tylko tę własność rozwinąć. W skutek tego przecież nie wiele skorzystamy, albowiem najcieńsza wełna nie jest jeszcze najlepszą, a dopiero wtenczas staje się szacowną, jeżeli posiada inne przymioty, pomiędzy któremi powinna stać na czele moc (rdzenność).

Sądząc z okoliczności tej, że szczególniej elektorały dostarczają fabrykom sukna najprzedniejszą i najkosztowniejszą wełnę, zdawałoby się, jakoby to samo na drodze hodowli negretów było trudniej a nawet niemożebnem osięgnąć. Jeżeli przecież uwzględnimy wielostronność dążeń w hodowli negretów, przyznać musimy, że niepodobieństwem jest wypełniać najwyższe wymagania w kilku kierunkach. Uwzględniając rozległy zakres wymagań, powinniśmy być mniej surowymi w sądzeniu niektórych punktów. Zadaniem hodowli negretów jest nie tylko produkowanie, tak samo jak elektorałów, wełny cienkiej, wyrównanej, jednolitej, szlachetnej i mocnej, ale także zarazem — w czem się różnią od ostatnich — w wielkiej ilości na ciele silnem, niesłonnem do osłabienia organizmu. I tak hodowla negretów nie dostarcza wprawdzie na targi najdroższego produktu, ale uwzględnia, wyłączając jednostronność dążenia, w równej mierze wszystkie czynniki, które zapewniają zyskowność trwałą z merynosów. Zresztą hodowla negretów jest w stanie osięgnąć, jeżeli nie szczyt najszlachetniejszych przymiotów, to przynajmniej stanowisko takie, które hodowla elektorałów musi uznać za niedostateczne w cienkości i szlachetności wełny. Dowodzą tego owczarnie w Meklenburgji (Kęczlin [Kenzlin], Passow, Łęczow [Lenschow], Grambow), w Morawji (Hoszcice) a nawet i u nas; dowodzą one zarazem, że twierdzenie, jakoby negrety miały tylko średnią wełnę, jest bezzasadnem.

Jeżeli kto twierdzi, że owce rasy elektoralnej potrzebują mniej paszy, aniżeli owce rasy negretów, można przypuścić, że przyszedł do tego przekonania, porównywając zarodową owczarnią negretów z zwyczajną elektorałów; dla tego też wniosek jego jest fałszywy. Owczarnia zarodowa, która swe zwierzęta wystawia na sprzedaż, której zadaniem jest utrzymać te zwierzęta w takim stanie, aby na kupującego zrobiły wrażenie przyjemne i nęcące, nie może nam dać żadnej pewnej zasady co do potrzebnej ilości paszy dla zwierząt tej rasy, albowiem ich wyżywienie zasadza się na innych pryncypjach, jak wyżywienie owiec w owczarniach zwyczajnych, których zadaniem jest utrzymać zwierzęta w stanie gospodarczym i których głównym zyskiem nie jest sprzedaż zwierząt rozpłodowych, lecz wełna.

Jeżeli zaś porównamy rozmaite zwyczajne owczarnie tak rasy elektoralnej, jak negretów, które się znajdują w zwyczajnych stosunkach gospodarskich, gdzie nie zachodzi sprzedaż zwierząt do rozpłodu, przekonamy się, że owca rasy negretów nie wymaga więcej paszy, aniżeli owca rasy elektoralnej, przyczem jeszcze uwzględnić należy, że elektorały są bardziej wybredne w paszy, aniżeli negrety. Przy tem porównaniu trzeba jednakże położyć za warunek, że hodowla indywiduów obudwóch ras może być nazwana racjonalną, chociażby też zresztą przymioty ich w szczególności były rozmaite.

W najnowszym czasie zwróciły uwagę hodowników owiec owce opasowe z wełną czesankową. Nieodpowiedniemi temu celowi okazały się rasy angielskie lub ich produkta, powstałe z krzyżowania z merynosami; okazało się bardziej praktycznem zatrzymanie owcy merynosowej i przekształcenie jej, o ile rasa pozwala, na owcę opasową. Kierunek hodowli będzie wtenczas inny. Zalety, jakie powinna posiadać wełna sukiennicza, aby była wysokocennym towarem, przedstawiają się, jakeśmy już poprzednio wykazali, w połączeniu pewnej ilości przymiotów w możliwie jak największej doskonałości; wykazaliśmy także, że połączenie tych przymiotów z znaczną ilością wełny jest możebnem. Jeżeli jednakże żądamy prócz tego, aby zwierzę posiadało przymioty, których wymagamy od zwierzęcia opasowego, bez uszczerbku w jakości i ilości, natenczas wszystkim wymaganiom zadość uczynić nie jest podobieństwem. Trudniąc się hodowlą owiec opasowych, jesteśmy wskazani na produkcją wełny czesankowej. Zakres przymiotów wełny czesankowej jest bardziej ograniczony; wymagania fabrykanta do niej są bardziej jednostronne. Okoliczności te ułatwiają wykształcenie zwierzęcia z własnościami, które odpowiadają celom produkcji mięsa.

Wątpić przecież wypada, czy hodowla takich owiec u nas jest odpowiednią, albowiem do podobnej konsumcji mięsa, jaka jest w dzisiajszej Anglji, gdzie każdy robotnik codziennie pożywa mięso, jest nasz kraj chwilowo jeszcze za ubogi; codzienna potrzeba mięsa przez klasę pracującą kraju stanie się dopiero powodem do hodowli owiec opasowych; dla tego pozostawmy ten kierunek przyszłości, kiedy się powiększy bogactwo narodowe i podniesie dobrobyt pracującej klasy. Prócz tego wymagają owce opasowe pastwisk bardzo bujnych, jakich im nasz kraj po większej części dać nie może.

Streszczając rzecz, powtarzam, że jedynie odpowiednią celowi i racjonalną zasadą w hodowli owiec uszlachetnionych jest: **wełna sukiennicza merynosów z systematycznem powiększeniem ilości obok troskliwego utrzymania i, o ile to osięgnąć można, podwyższenia dotychczasowej cienkości włosa, przyczem zachować należy uwagę na normalną budowę i figurę owcy, na runo nabite i wyrównane, jako też na unikanie owego tłuszczopotu gęstego, łojowego i w przesadzonej ilości.**

Trzymając się powyższej zasady i łącząc umiejętne hodowanie z troskliwością o utrzymanie zwierząt, doznamy z pewnością dobrego powodzenia w hodowli owiec merynosów. Obawiać się nie potrzebujemy konkurencji zagranicznej z tamtej strony Oceanu, albowiem trudniejszem tam jest zadaniem wypełnienie wyżej wymienionych a niezbędnych warunków pomyślnej hodowli negretów, aniżeli u nas. Nie potrzebujemy się także obawiać, iżby lepsza jakość naszego towaru nie znalazła na targach uznania zupełnego w odpowiednich cenach, albowiem — chociażby fabryki używały najdoskonalszych machin i manipulacji celem ukrycia błędów wełny, — zawsze jednak będą zmuszone zaopatrzać się w potrzebę dla wyrobów lepszych tam, gdzie hodownikowi łatwiej udaje się produkować wełnę bez wad. Ta okoliczność może posłużyć na uspokojenie naszych hodowników, którzy w obecnych stosunkach nie mogą liczyć na pokup mięsa i nie mają widoków, aby zyskowność owczarni na tej drodze się podniosła. Pod wpływem więc takich stosunków wskazany jest gospodarz na zwrócenie całej swej uwagi na produkcją wełny, a przez znaczną strzyż i wysokocenny towar na zabezpieczenie sobie dochodów nie mniejszych od dochodów, jakie daje hodowla owiec opasowych.

Jeżeli hodowla ma mieć trwałe powodzenie, a nie na krótki czas tylko zajaśnieć a potem na zawsze zgasnąć, potrzebna jest najusilniejsza troskliwość nie tylko względem wełny, ale także względem ciała. Zwierzę staje się dopiero wtenczas wysokocennem, jeżeli posiada harmońją pomiędzy zaletami ciała i wełny zarazem. Najpiękniejsza i bez wady wełna nawet w dostatecznej ilości nie czyni jeszcze zwierzęcia najszacowniejszem, skoro kształt ciała oprócz tego nie jest normalny, niezadawalniający. W głowie każdego zwierzęcia odbija się najwyraźniej jego charakter; w głowie merynosa rozpozna uważny znawca albo siłę i energją, albo ociężałość, skłonność do osłabienia organizmu lub też samo to osłabienie w rozmaitych stopniach. Bardzo cenionemi są: zupełna obrosłość głowy, ciało szerokie zaokrąglone, nos krótki, cokolwiek zgięty, i oczy osadzone pod kątem tępym. Krótkie, grube ucho, obrosłe — jak wargi, brwi i nos — krótkiem włosem połyskującym, skóra zatem w tych miejscach nie cienka i nie różowa; wybitne odgraniczenie pomiędzy włosami świecącemi twarzy i sąsiednią wełną, a nie nieznaczne przejście przez wełniane kosmyki, to wszystko razem działa do utworzenia silnej, szlachetnej, osłabienie organizmu wyłączającej głowy.

Coraz bardziej ustalające się przekonanie, że obfitość i doskonałość wełny i normalny, zadawalniający kształt ciała merynosów są przymiotami, które można ze sobą połączyć, niezbędna konieczność zapobieżenia na tej drodze zmniejszeniu się zysków hodowli merynosów, wskazanej głównie na produkcją wełny, muszą hodowli negretów coraz więcej przyjaciół zjednać.

Mając na względzie tę okoliczność, że odpowiednia celowi hodowla owiec jest wśród naszych stosunków najzyskowniejszą gałęzią gospodarstwa i że przyczynia się w skutek tego nadzwyczajnie do powiększenia bogactwa krajowego, czyż nie powinniśmy wszelkich sił dołożyć, aby podźwignąć owczarstwo krajowe? Osięgnąć ten cel nie jest tak trudnem zadaniem, jeżeli tylko wypełniamy główny jego warunek, t. j. jeżeli się weźmiemy do dzieła wspólnemi siłami. Tylko wtenczas możemy mieć dostateczną rękojmią pomyślnego rozwoju owczarstwa krajowego i postawienia go na takiem stanowisku, że nie będziemy potrzebowali obcej pomocy i opłacania się tak drogo zagranicy. Pojedyńcze siły nie wystarczają i nic nie zdziałają albo tylko w części spełnią swe zadanie. Objawiają się już wprawdzie w naszem owczarstwie znaki życia, bo powstały niektóre owczarnie zarodowe, których właściciele nie szczędzą nakładu i pracy. Lecz jakie jest ich powodzenie? Zaledwie są znane z nazwiska, a jeżeli je kto zwiedzi, to z tem przekonaniem, że nie znajdzie w nich tego, co za granicą, a napotkawszy dobrego barana i zapytawszy się o cenę, zdziwi się, gdy usłyszy, że właściciel żąda 30 lub 50 tal.; tymczasem za granicą nie zdziwi się, gdy za równie dobrego barana żądają tyleż lujdorów. To niezaufanie i lekceważenie naszych owczarń zarodowych nie jest zapewne zachętą dla hodownika i tamuje rozwój owczarstwa krajowego. Potrzeba nam nareszcie wykorzenić mniemanie, że co obce, to lepsze, i przestać napełniać obce kieszenie. A przecież sami Niemcy producenci przyznają, że obawiać się im należy konkurencji polskich producentów, że są już w Polsce owczarnie, które mogą z najlepszemi niemieckiemi rywalizować. Przyznają oni także, że polskie prowincje posiadają te same sprzyjające pastwiska, klimat i t. d., za pomocą których śląska wełna osięgnęła swą doskonałą jakość: to też można było znaleść na wrocławskich targach wełnę z polskich prowincji, która nie ustępowała najlepszym.

Mianowicie Królestwo, będące w takiem położeniu, że może się mierzyć co do sprzyjających okoliczności hodowli owiec z prowincjami niemieckiemi, w których owczarstwo znajduje się w tak kwitnącym stanie, powinno teraz okazać więcej starania, aniżeli dotychczas, o podniesienie tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa, którą przy tamtejszych stosunkach słusznie można poczytać za najpierwszy warunek polepszenia bytu materjalnego.

W obec tak przekonywających dowodów, że nakład zrobiony na owczarnią i umiejętnie użyty, najsowiciej, najprędzej i najpewniej opłaca się, trudno sobie wytłomaczyć, dla czego wielu jeszcze gospodarzy tak mało zwraca uwagi na tę tak wdzięczną gałęź gospodarstwa i nie korzysta z tej nastręczającej się sposobności podwyższenia swych dochodów. Gdzie chodzi o dochody i zyski, tam mogą najlepiej liczby przekonywać; dla tego przytoczę przykład w liczbach niezmyślony, lecz wzięty z rzeczywistości. Z dwóch owczarń, znajdujących się na równym stopniu uszlachetnienia i wśród równych okoliczności, z których każda składała się z 1000 sztuk owiec, zrobiła jedna w sześciu latach dość znaczny nakład 3000 tal., druga zaś żadnego. Obiedwie strzygły z początku po 18 centn. wełny i sprzedały centnar za 70 tal. Po sześciu latach strzygła pierwsza 28 centn. i sprzedała centnar po 85 tal. Przedtem wpłynęło do kasy $18 \times 70 = 1260$, teraz zaś $28 \times 85 = 2380$, jest zatem przewyżka o 1120 tal., które uważać należy jako prowizją od kapitału nakładowego w ilości 3000 tal.; kapitał zaś nakładowy znajduje się w polepszeniu stada. Tymczasem druga owczarnia, która nie poświęciła żadnego kapitału, pozostała na tem samem stanowisku, co dawniej, i miała dochód taki sam, jak przedtem. Czy różnica w dochodzie z gospodarstwa, mogącego przy zwyczajnych stosunkach utrzymać tylko 1000 sztuk owiec, o 1120 tal. nie jest rzeczywiście ponętną rzeczą? Tak jest, odpowie niejeden, ale któż mi zaręczy, że ten dochód tak się powiększy? Oto racjonalne, umiejętne i odpowiednie celowi hodowanie.

Takie hodowanie przecież wymaga, aby właściciel otrząsł się z mniemania dziś jeszcze dość zakorzenionego, że dzisiajsze hodowanie owiec, to nowość; że owca jest zwierzęciem tak mało wymagającem, że zadawalnia się najlichszą paszą; aby przejął się tem przekonaniem, że owca starannie i troskliwie pielęgnowana w jego stosunkach gospodarstwa najsowiciej wynadgradza paszę. Takie hodowanie wymaga także ludzi specjalnie w owczarstwie wykształconych czyli tak nazwanych sortjerów.

Właścicielowi owczarni, chociażby także posiadał pewne wiadomości o owczarstwie, trudno się obejść bez sortjera, albowiem jego zatrudnienia są tak rozległe i wielostronne, że trudno mu nabyć w wszystkich gałęziach doskonałości, a tem bardziej w owczarstwie, gdzie prócz dokładnej znajomości potrzeba także wrodzonego talentu. Sortjerów wprawdzie nam nie brakuje, bo bardzo wielu przybywa z zagranicy i ofiaruje swe usługi, za które sowicie bywają wynadgradzani, ale czy oni odpowiadają zadaniu, to pytanie. Są to po większej części ludzie, którzy, — będąc zatrudnieni w fabrykach i składach wełny i znając tylko przymioty fabryczne wełny, a nie znając własności wełny przed praniem na owcy, w czem, jak wiadomo, zachodzi wielka różnica — nie mając wyobrażenia o zasadach hodowli owiec, nie mogą dać rękojmi pomyślnego powodzenia owczarń naszych.

Zadanie sortjera takiego, jakim być powinien, nie jest tak łatwe. Powinien on posiadać nie tylko znajomość dokładną wełny na owcy i we fabryce, ale także zasady hodowania i fizjologią owcy, być wtajemniczony w stosunki gospodarstwa, do czego potrzeba długoletniej praktyki i wrodzonego talentu. Prócz tego powinien posiadać naukowe wykształcenie, aby mógł postępować z czasem i wiedzieć, co się dzieje w świecie owczarskim; w skutek czego nabywa trafnego poglądu na rzecz i nie powoduje się jednostronnością, która w skutkach swych okazała się tak niebezpieczną i spowodowała tak znaczne straty. Sortjer, mając ustawiczne stosunki z rozmaitemi owczarniami i poznawszy najlepsze stada, nabiera trafnego sądu, biegłości i wprawnego oka.

Tym wszystkim wymaganiom gospodarzowi odpowiedzieć jest zbyt trudno i niepodobieństwem i tylko specjalnie w tym zawodzie wykształcony może im sprostać.

Stanisław Laskowski.

Słówko o chemji rolniczej.

(Ciąg dalszy.)

Co do azotu, oddać winniśmy, że takowy do silnego bujnego rozwoju roślin jest „conditio, sine qua non", przecież azot każda posiada rola w mniejszych lub większych masach; jeżeli dalej zauważamy, że dochód azotu na jednę morgę za pomocą deszczów, gradów i t. d. w przecięciu rocznie do 12 funtów wynosi; że bezustannie tworzący się amoniak w wiecznej cyrkulacji z powietrzem zostaje i jako taki staje się pokarmem liści, przechodzi za pomocą absorbcji w ziemię, łatwo się przekonamy, że zbytnia troska o pomnożenie źródeł w tym względzie była bezzasadną. O wiele ważniejszą była kwestja co do mineralnych części.

Wiadomą jest rzeczą, że z każdym sprzętem zboża odbieramy ziemi pewną i to czasem znaczną ilość minerałów, które w połączeniach i modyfikacjach znajdujemy w ziarnie, słomie, trawach i t. d. Dla pobieżnego tylko poglądu na ilość minerałów, które się ziemi odbiera, niech posłużą następujące liczby:

	Potażu (KO)	Wapna (CaO)	Magnezji (MgO)	Kwasu fosfor. (PO^5)	Kwasu krzemow.
W 1000 funt. pszenicy (ziarna) znajdujemy	5,5 funt.	0,5 funt.	2,2 funt.	9 funt.	0,2 funt.
W 1000 „ żyta „ „	5,0 „	0,5 „	2,0 „	9 „	0,3 „
W 1000 „ jęczmienia „ „	5,5 „	0,7 „	1,8 „	8 „	5,0 „
W 1000 „ pszennej słomy „	8,0 „	3,0 „	1,0 „	1,5 „	30,0 „
W 1000 „ rzanej słomy „	7,5 „	3,0 „	1,0 „	1,3 „	25,0 „
W 1000 „ grochowin „	10,0 „	13,5 „	2,8 „	3,0 „	1,2 „
W 1000 „ ziemniaków „	5,8 „	0,3 „	0,4 „	1,5 „	0,1 „
W 1000 „ buraków „	4,0 „	0,8 „	0,3 „	0,8 „	0,2 „
W 1000 „ koniczyny (siana) „	18,0 „	20,0 „	5,0 „	6,0 „	4,0 „

Przypuśćmy, że sprzątamy z morgi 12 szefli pszenicy; szefel niech waży 84 funt., a więc już odbieramy ziemi 9 funt. kwasu fosforowego z jednej morgi li tylko w ziarnie, które zwykłym trybem na mocy kontraktu, może już uczynionego w połowie wegetacji, przechodzi w ręce kupca.

Mniej więcej tak samo, jak z kwasem fosforowym, ma się rzecz i z innemi minerałami. Bez kwasu fosforowego, bez potażu i t. d., nie wykształci się i jedno ziarnko pszenicy; — prawda, że natura i tutaj przychodzi w pomoc, jak to niżej zobaczymy, ale już w daleko niższym stopniu, jak przy pokarmach atmosferycznych rośliny. Doświadczenie pokazało, że roślina z powietrza samego, a, — lepiej powiedziawszy, — z gazów w powietrzu się znajdujących całkiem dostateczną jest w stanie wyczerpnąć ilość azotu, do jej wegetacji, do kompletnego rozwoju i wykształcenia potrzebną.

Węglan, który niejako jej szkielet tworzy, znajduje się w kwasie węglowym; takowy płynie nieustannem źródłem, tworzy się bezustannie tak, że roślinie nigdy go zabraknąć nie może. Inaczej rzecz się ma z częściami mineralnemi, których li tylko ziemia dostarczać może lub gospodarz, który dba o swoje plony i wywozi mierzwę.

O ile to dostarczanie w pierwszym i drugim razie odpowiada potrzebie, o ile takowe od różnych zależy okoliczności, niech posłużą następujące wskazówki.

Wiadomo, że wszystko na naszej ziemi podlega zmianom, a z biegiem czasu śmierci, zniszczeniu. Bo i jakżeż mogłoby być inaczej? Życie czeka na śmierć, śmierć jednego indywiduum toruje drogę do życia drugiemu; jest to tak zwana „walka o istnienie." Ileż to harmonji w naszej przyrodzie, jakżeż zachwyca umysł poety, który, — pojąc się błogiem uczuciem na widok tak dziwnie pięknego uśmiechu natury, — zdaje się niepojmować, jakiem tętnem to życie bije, jaki cel tego życia? Na resztkach niegdyś bujnie kołyszącego się zboża wznoszą się nowe rośliny, aby równym podzielić się losem, stać się pokarmem zwierzęcia, które, — podobną przeszedłszy katastrofę, — otwiera pole do nowego życia! Oto walka zacięta, bezustanna a konieczna, bo jej sprężyną „siła życia" — „siły natury." Jeżeli się okiem duszy — wyobraźni — cofniemy wstecz w przeszłość daleką, niezbadaną; jeżeli ztąd, kiedy owo wielkie „stań się!" w próżnej rozlegało się przestrzeni i z chaosu nasz maluczki utworzyło świat, badawczo się skorupie ziemi przypatrzymy, jej zmiany i kształty aż do dnia dzisiajszego myślą sięgać będziemy, przedstawi się nam obraz wielkości tej siły, którą Stwórca w życie wlał. Kwasoród powietrza, kwas węglowy, zmiana temperatury, woda, oto cztery główne sprężyny, niewalające najtwardsze głazy do przemienienia się w miałki pył; im to jedynie zawdzięczamy istnienie pulchnego czarnoziemu, jak w ogóle możebnych do uprawy ról, istnienie łąk, słowem istnienie życia. W niedostrzeżone gołem okiem dziureczki i najtwardszego kamienia dochodzą z czasem aż w głąb' takowego krople wody, które, w skutek nizkiej temperatury marznąc, ścieśniają go, dopóty zmiana ostatniej nagle innego nie nadaje kierunku. Wysoka temperatura, a więc gorąco, rozprzestrzenia każde ciało; temu prawu podlega i ów kamień lodem ściśnięty, którego cząstki, nie mogąc podążyć za siłą je rozpychającą, rozsypują się. Oto pierwszy akt wielkiej reformy zwietrzenia. Atoli sypki ten minerał nie zmienił swej własności wewnętrznej, zmienił się tylko co do kształtu, przysposobił się do dalszej metamorfozy.

W atomach myślą zaledwie doścignętych znajdziemy ten sam skład cząstek, pierwiastków, bo żadna mechaniczna siła nie jest w stanie z wzajemnych ich objęć rozłączyć. W tym celu przychodzi kwas węglowy w pomoc, który, — wyższe w tym względzie od natury mając zadanie, — wstępuje w związki chemiczne i uwalnia tem samem inne mineralne części, które, — teraz rozpuszczone, — stają się pokarmem dla rośliny. Następujący proces, zbyt często praktykujący się w naturze, niech posłuży za przykład.

Feldszpat jest to połączenie kwasu krzemowego z glinką i kwasu krzemowego z potażem. Kwas węglowy łączy się chemicznie z potażem, powstaje kwas krzemowy i glinka, kwas węglowy i potaż, a w ten sposób kwas krzemowy, — dotychczas w świeżem połączeniu z potażem, — przedstawia się jako kwas krzemowy wolny czyli we formułce

$$SiO^3 Al^2 O^3 + SiO^3 KO.$$
$$CO^2$$
$$SiO^3 Al^2 O^3 + CO^2 KO.$$

Te same siły, które od wieków pracowały nad układem naszej ziemi, i dziś w łonie ról pracują nad plonem gospodarza, ależ podobno i w studni wody z czasem zabraknie, to też i zabraknie w końcu materjałów, któreby rozkładać były w stanie.

Oto smutny koniec gospodarstwa rabunkowego, — jak je sobie Liebig trafnie nazwać pozwolił, — tem smutniejszy, kiedy mimo dowodów w oczy bijących gwałtem odpychano prawdę. Zdawało się światu, że ziemia nasza, to źródło wiecznie płynące skarbami, które człowiek za pomocą ziarnka na nią rzuconego wiecznie wydobywać jest w stanie — i w tem mniemaniu uprawiano bogatą glebę Wirgińji, dopóty i ta nawet ze sił wycieńczona stanowczo nie odmówiła przysługi. Poznano się na błędzie wtenczas, kiedy skrzętny Japończyk od niepamiętnych czasów zrozumiał słuszne i prawe domagania się swej ziemi, oddając jej w innej formie to, co był z niej wyczerpnął.

(Dokończenie nastąpi.)

Galicyjskie Towarzystwo Ogrodniczo-sadownicze.

W numerze 17 Ziemianina z r. b. donieśliśmy o zawiązaniu się we Lwowie stowarzyszenia specjalnego, dla popierania i rozwoju ogrodnictwa i sądownictwa w Galicji, która, będąc przy każdej sposobności okrzyczaną jako kraj rolniczy, nie może się jednak w żadnym zawodzie gospodarstwa rolniczego wykazać takim postępem, ani taką produkcyjnością, jakby to odpowiadało jej glebie, jej położeniu geograficznemu, rozległości, a wreszcie reminiscencjom dawniejszych czasów, — jak to nakoniec widzimy w krajach ościennych, które bynajmniej nie chełpią się przy lada sposobności, że są rolniczemi.

Prawie jednocześnie z powyższem doniesieniem, w którego rzeczywistość, prawdę powiedziawszy, samiśmy nie wierzyli wówczas, bo jużto nigdzie tyle nie bywa projektów, co u nas — pojawiło się zaproszenie z Krakowa do przystępywania ku zawiązaniu tamże towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego. W pierwszej chwili, — przyzwyczajeni do nader nizkiej skali naszych usiłowań, myśleliśmy nawet, że projekt lwowski zleje się z projektem krakowskim, aby utworzyć silniejszą korporacją. O powodzeniu projektu krakowskiego nie mamy dotąd bliższych wiadomości, choć zaiste nic tak nie może poprzeć jakiegoś projektu, jak ciągłe utrzymywanie publiczności w wiadomościach, dotyczących szczegółów pracy tych ludzi, którzy się pierwsi zajmują wprowadzeniem w życie pewnej pożytecznej myśli. Ale niestety u nas nie znają jeszcze ludzie tego sekretu powodzenia, ale przeciwnie noszą się tajemniczo ze swojemi myślami, pracują prywatnie, ustnie namawiają, proszą i dziwią się potem, że ich dzieło nie postępuje. Mały a zmudny rezultat zniechęca najtęższych nawet, i wtedy rozpływają się w wodę najlepsze projekta. Ślad życia dało Stowarzyszenie Krakowskie, zamieszczając w tamtejszej bardzo starannie i praktycznie redagowanej „Gaz. Przem." statuta swoje, które w dzisiajszym numerze Ziemianina podajemy do wiadomości naszych Czytelników.

Dziś chodzi nam o projekt lwowski, i z przyjemnością konstatujemy, że nie zamarł on, lecz właśnie zaczyna się urzeczywistniać. Już w sobotę dn. 7 kwietnia tamtejsi miłośnicy ogrodnictwa i sadownictwa zawiązali pomiędzy sobą Stowarzyszenie i przystąpili do układu statutów. — Pierwotnie była myśl zawiązać tylko stowarzyszenie sadowników, stowarzyszenie pomologiczne — lecz rozmyślono się bliżej i postanowiono nie ograniczać swojej działalności jedynie na jednę gałęź, która w rzeczywistości u nas nie stoi prawie nigdy osobno, lecz zawsze mniej więcej w połączeniu z ogrodnictwem pożytkowem.

Galicyjskie Towarzystwo Sadowniczo-ogrodnicze bierze sobie za cel wskrzeszenie i podniesienie sadownictwa i uprawy warzyw w Galicji, tudzież dołożenie wszelkich starań, aby te gałęzie gospodarstwa tak drogą teoretyczną, jak i praktyczną w kraju rozpowszechnić.

Dla osięgnienia tego celu przyjmuje Towarzystwo w zakres swojej działalności:

a) Wybadanie dokładne stanu sadownictwa i ogrodnictwa w całym kraju.

b) Wykrycie wszelkich przeszkód, które tamują u nas rozwój i rozpowszechnienie sadownictwa i ogrodnictwa, oraz wyszukanie środków do usunięcia tychże przeszkód.

c) Zasięganie u znawców w zawodzie sodownictwa i ogrodnictwa, obeznanych ze stosunkami, doświadczeń, jakie zrobiono w naszym kraju w tym zawodzie i ogłaszanie takowych przez pisma publiczne.

d) Uzyskiwanie najcelniejszych gatunków drzew owocowych, któreby w naszym kraju największą przynieść mogły korzyść, i wynalezienie sposobów do rozpowszechnienia. Sprowadzanie z zagranicy jak najtańszych, najlepszych, najszlachetniejszych i niezawodnych nasion, szczepów i rozsadków.

e) Zakładanie w obwodach, powiatach i gminach szkółek owocowych i udzielania takowym bezpłatnie potrzebnych do szczepienia latorośli z ogrodu pomologicznego.

f) Korespondencje z towarzystwami gospodarczemi krajowemi, jako też z osobami w sadownictwie i ogrodnictwie celującemi w celu rozpowszechnienia ulepszeń zbadanych w kraju.

g) Wydawanie czasopisma jako organu własnego, jak najpopularniej redagowanego.

h) Urządzanie w różnych porach roku wystaw owoców, kwiatów i warzyw.

i) Udzielanie nagród i medalów odznaczającym się w sadownictwie i ogrodnictwie włościanom.

k) Rozpisywanie w zawodzie sadownictwa i ogrodnictwa pytań do rozwiązania, z wyznaczeniem premiów za takowe.

l) Zbieranie przez składki ogólne funduszu na zakupno realności odpowiedniej, w celu założenia centralnej szkółki drzew owocowych i wzorowego ogrodu warzywnego.

Taki zakres działania wymaga uczestnictwa dobrego, poczciwego, obywatelskiego, tudzież pomocy i poparcia ze strony korporacji gminnych i duchownych.

We Lwowie posiada gmina obszerną szkółkę drzew owocowych i innych, która pod umiejętnem kierownictwem p. Bauera, dyrektora ogrodu botanicznego, bardzo pięknie się rozwija, lecz ponieważ bardzo mało kształci się uczniów, przeto wpływ jej na kraj jest niezawodnie mały.

Skoro Towarzystwo się ukonstytuje, a p. Bauer będzie do niego z pewnością należał, wtedy rada miejska powinnaby tę całą szkółkę oddać pod opiekę Towarzystwa, które będzie urządzać teoretyczne i praktyczne wykłady, i z pewnością postawi tę szkółkę na stanowisku godnem stolicy.

Naturalnemi częściami składowemi, a oraz organami Towarzystwa takiego będzie duchowieństwo w całym kraju i nauczyciele ludowi. Dla tego też oba konsystorze powinnyby alumnów seminaryjnych posełać na kursa teoretyczne i praktyczne do tej szkoły, a dyrektorowie szkół wszystkich preparandów nauczycielskich; — słowem udział powinien być powszechny, bo chodzi o podniesienie w kraju gałęzi gospodarstwa całkiem zaniedbanej, o oswobodzenie go zpod opłaty haraczu, składanego corocznie krociami zagranicy, i o przysporzenie mu nowych dochodów, nowych źródeł dobrobytu.

Weźmy — niedaleko szukając — Czechy na uwagę. Istnieje tam obecnie 1643 szkółek owocowych, — służących do udzielenia nauki praktycznej. Areał tych szkółek obejmuje 176 mórg i zawiera 564,209 sztuk szczepów uszlachetnionych obok 287,753 dziczek. Nadto Czechy posiadają około $1\frac{1}{2}$ miljona drzew owocowych w ogrodach, około 2 miljony na pastwiskach i pustkach, blisko 3 miljony drzew owocowych przy drogach i miedzach, a oprócz tego drzew owocowych nieszczepionych — dzikich do 4 miljonów. Więc stosunek dzikiej do szlachetnej sadowiny jest tam, jak 4:7; u nas stosunek ten jest całkiem odwrotny.

Statut Towarzystwa Pszelniczo-jedwabniczego i Sadowniczego w Galicji Zachodniej, z główną siedzibą w królewskiem krajowem mieście Krakowie.

I. Cel Towarzystwa.

Pszczoły, jedwabniki i drzewa owocowe są ważnemi i bardzo pożytecznemi gałęziami gospodarstwa, i gdy do rozwinięcia dobrego bytu w kraju wiele przyczynić się mogą, zasługują więc, aby jak najwięcej rozpowszechnione zostały.

Zważywszy zaś, że pasieki — dawniej liczne, jak tego ślady na wielu jeszcze miejscach widzieć się dają, — nie podnoszą się dotąd pomimo znakomitego dzisiaj postępu nauki pszczelniczej i łatwości wyprowadzenia sztucznych rojów; — zważywszy, że drzewa owocowe mało jeszcze u nas są upowszechnione i lud wiejski nie znajduje w nich zamiłowania; — zważywszy, że drzewa morwowe udają się dobrze we wszystkich obwodach Galicji i klimat tutajszy znoszą, a zarazem widoczną jest rzeczą, że wychów jedwabników upowszechniający się w Prusach, Morawie, Śląsku austrjackim, Czechach, w Królestwie Polskiem i Rosji, i u nas z wielką korzyścią tak dla kraju, jak i producentów dałby się zaprowadzić; — zważywszy następnie, iż przy rozpowszechnionej hodowli pszczół, jedwabników i drzew owocowych nietylko wielu ludzi znajdzie dla siebie nowe zatrudnienie i sposób dla życia, ale i dla gospodarstwa wiejskiego otworzą się nowe źródła przychodu, w porównaniu zaś z korzyścią, jaką te gałęzie przemysłowe przynieść mogą, do zaprowadzenia ich pierwszego małe stosunkowo potrzebne są kapitały; — zważywszy nareszcie, że prędsze zaprowadzenie i upowszechnienie wspomnianych trzech gałęzi przemysłowych tylko przy wspólnem działaniu wielu osób, połączonych ich siłach i środkach, łatwo osięgnięte być mogą, aby więc usiłowaniom tym nadać więcej mocy i skuteczności, zawięzuje się w Galicji Zachodniej Towarzystwo Pszczelniczo-jedwabnicze i Sadownicze.

II. Środki do dopięcia tego celu są następujące:

A. W jedwabnictwie.

a) Zbieranie i upowszechnianie dokładnych wiadomości o stanie i postępie jedwabnictwa tak w kraju własnym, jak i w państwach ościennych.

b) Dla skuteczniejszego zachęcenia i rozpowszechnienia uprawy drzew morwowych Towarzystwo założy w bliskości miasta Krakowa wzorową szkółkę i plantacją większych drzew morwowych. — Szkółka ta posłuży zarazem do tego, aby mieszkańcom krajowym ułatwić nabywanie drzewek morwowych po cenach jak najtańszych. — Towarzystwo nadto w miarę funduszów i możności rozda corocznie bezpłatnie ze szkółki tej pomiędzy ludność mniej zamożną, to jest posiadającą szczupłe ogrody lub kawałki pola, a mianowicie pomiędzy nauczycieli wiejskich pewną ilość drzewek i nasienia z drzew morwowych takich, któreby w ziemi i klimacie tutajszym najlepiej się udawały, w czem Towarzystwo zastosuje się do uchwały na ogólnem zgromadzeniu zapadłej.

c) Podobnież zadaniem Towarzystwa będzie postarać się corocznie o dobre zarodki jedwabnicze i aby te zamawiającym po cenach jak najtańszych dostarczone być mogły; biedniejszym zaś mieszkańcom przy pierwszej próbie hodowania jedwabników bezpłatnie udzielone były.

d) Towarzystwo najtroskliwsze starania ku temu zwróci, aby osobom, jedwabnictwa nauczyć się chcącym, udzieloną być mogła nauka na gruntownych zasadach i doświadczeniu oparta. Uzdatnionym zaś w tym zawodzie uczniom lub uczennicom udzielać będzie świadectwa i listy polecające.

e) Aby producenci korzystnie mogli sprzedać oprzędy jedwabnicze, Towarzystwo pośredniczyć i ułatwiać będzie tę sprzedaż.

B. W pszczelnictwie.

a) Tu należy obeznawanie, udoskonalenie i rozpowszechnianie hodowli pszczół według metody księdza Dzierżona.

b) Towarzystwo założy w tym celu wzorową pasiekę w bliskości miasta Krakowa.

c) W zakładzie tym wyrabiane będą niemniej ule na wzory posłużyć mogące.

d) Towarzystwo nabywać będzie roje pszczelne i utworzone z nich odkłady (ablegry) sprzedawać po cenach tanich.

e) Towarzystwo wszystkie usiłowania ku temu głównie skieruje, aby nauka pszczelnictwa teoretyczna i praktyczna według zasad dzisiaj znanych gruntownie udzielaną była poświęcającym się temu zawodowi.

C. W sadownictwie.

a) Towarzystwo założy wzorową szkółkę drzew owocowych i, — jeźli miejscowość dozwoli — w połączeniu ze szkółką drzew morwowych.

b) Do szkółki tej zakupi szczepki owocowe różne najpiękniejszych gatunków, któreby do dalszego rozmnażania posłużyć mogły.

c) Podobnież Towarzystwo starać się będzie o nabywanie zrazików czyli gałązek drzew owocowych uszlachetnionych, aby tych do szczepienia udzielać można.

d) Szczególnem staraniem Towarzystwa będzie, aby szczepki owocowe z tej szkółki rozchodzić się mogły po całym kraju, a to sprzedając je po cenach bardzo niskich, lub udzielając bezpłatnie niezamożnym.

e) Największych starań Towarzystwo dołoży: aby uczącym się sadownictwa dokładnie udzieloną była nauka teoretyczna i praktyczna sadownictwa celem poznania uprawy ziemi pod drzewka, wyprowadzania dziczków z nasienia i różnych sposobów szczepienia, a oraz jak mają pielęgnować się drzewka w szkółce i rozsadzać w sadach.

D. Budowle, narzędzia i sprzęty.

Dla wspomnianych zakładów potrzebne budowle i role Towarzystwo z własnego funduszu zakupi lub wynajmie, jako też sprawi potrzebne narzędzia i sprzęty.

E. Pisma perjodyczne.

Skoro tylko zasoby Towarzystwa o tyle wzrosną, iż będzie w stanie wydawać pismo perjodyczne w stylu popularnym o jedwabnictwie, pszczelnictwie i uprawie szczepków owocowych, każdy członek Towarzystwa otrzyma pisma tego exemplarz.

III. Korzyści dla członków Towarzystwa.

Każdy z członków Towarzystwa może otrzymać bezpłatnie do wysokości $^3/_4$ rocznej składki z zakładów Towarzystwa drzewka i nasienie morwowe, zarodki jedwabnicze, ule i roje pszczół małe przez odkłady otrzymane, jako też drzewka owocowe; jeżeliby zaś wartość wziętych przedmiotów była większą od $^3/_4$ rocznej składki, nadwyżkę kupujący dopłaci; pozostała zaś $^1/_4$ część rocznej składki użytą będzie na cele rozpowszechnienia.

IV. Fundusz Towarzystwa.

A. Fundusz Towarzystwa składać się będzie:

a) ze składek corocznych przez członków Towarzystwa wnoszonych.

b) z sprzedaży produktów otrzymanych w zakładach Towarzystwa z trzech wspomnianych gałęzi przemysłowych.

c) z szczodrobliwych darów i legatów na korzyść Towarzystwa przekazanych.

d) z zasiłków rządowych, krajowych lub gminnych.

B. Każdy członek Towarzystwa wnosi do kasy Towarzystwa roczną składkę, wynoszącą pięć reńskich walutą austr., a tylko włościanie, ubożsi mieszczanie i nauczyciele wiejscy przystępujący do Towarzystwa płacą rocznej składki jeden reński wal. austr.; orzeczenie zaś w tym względzie przysługuje Radzie Gospodarczej. Składki te na początku każdego roku do kasy Towarzystwa powinny być wniesione. Imiona dobroczyńców, którzy dobrowolną ofiarą do wspomożenia funduszu Towarzystwa przyczynią się, do wiadomości w pismach publicznych podawane będą.

C. Z czwartej części ($^1/_4$) oszczędzonej ze składek rocznych, jako też z innych przychodów uzbierany fundusz obracany będzie na cele rozpowszechnienia wspomnianych trzech gałęzi przemysłowych. Jeżeli członek nie zażąda, aby mu jakowe przedmioty z zakładów Towarzystwa do wysokości $^3/_4$ rocznej składki udzielone były, w takim razie, gdyby zapasy własnych zakładów były wyczerpane, cała składka użytą będzie na zakupienie drzewek morwowych lub szczepków owocowych, które bezpłatnie rozdane zostaną pomiędzy zgłaszających się biedniejszych. Jedna wszakże część tej składki potrąconą będzie za exemplarz pisma perjodycznego. Jeżeliby zaś jaka oszczędność od funduszu składkowego pozostała, walne zgromadzenie orzeknie, czy jej można użyć na nadgrody dla nauczycieli, albo dla pilnych a ubogich uczniów lub gorliwych a niezamożnych członków.

V. Skład Towarzystwa.

Towarzystwo składa się z członków, których uchwały większością głosów zapadają, i którzy zobowięzują się, iż wszystkiemi siłami popierać będą hodowanie pszczół, jedwabników i drzewek owocowych.

Członkiem Towarzystwa może być każda osoba w kraju osiadła, do działania prawomocna, dobrego prowadzenia i nieskazitelnej sławy bez względu na płeć, religją, stan i zatrudnienie. Kobiety mogą być obecne na zgromadzeniach ogólnych w czasie składania sprawozdania rocznego, przy naradach jednak zastąpione być powinny pełnomocnikami swoimi.

Oprócz członków, wnoszących składki, będą także na zgromadzeniu ogólnem wybierani członkowie honorowi, a ci, nie będąc obowiązani do wnoszenia opłaty, zasilać będą Towarzystwo swojemi wiadomościami.

Wystąpienie z Towarzystwa jest każdego czasu dozwolonem, a członek sam skaże się na wykreślenie z listy, jeżeli po wezwaniu kasjera nie złoży rocznej składki.

Co do wewnętrznego urządzenia Towarzystwa jako to: ogólnego zgromadzenia, posiedzeń rady gospodarczej, urzędników, czynności rady gospodarczej, jej praw i obowiązków, rozstrzygania sporów i przyjmowania na członków Towarzystwa osób zagranicznych, odsełamy Czytelników do statutu tegoż Towarzystwa drukiem ogłoszonego, na dochód jego sprzedawanego.

Towarzystwa Rolnicze.

Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa Agronomicznego powiatu Brodnickiego z dnia 28 maja r. b.

Po dopełnieniu zapowiedzianego porządku dziennego, t. j. po załatwieniu spraw bieżących, po wylosowaniu narzędzi rolniczych, nareszcie po ustnej dyskusji o chemicznym składzie naszych zbóż i roślin na podstawie tabeli kolorowanej Dr. Müllera — wprowadził Prezydujący na porządek dzienny jeszcze dyskusją nad zabezpieczeniem od ognia mobiljów familji robotniczych. Prezydujący oświadczył, że już w ubiegłym roku uczynił wniosek w tej mierze do Dyrekcji Towarzystwa Zabezpieczenia Mobiljów od Ognia w Stolpe, do którego prawie wszyscy tutajsi więksi właściciele i dzierzawcy należą, i prosił, aby sumarycznie przyjęto zabezpieczenie mobiljów w każdej familji w wysokości 50 tal., opłacenie zaś roczne z własnej kieszeni pokrywać obiecał. Dyrekcja nie przyjęła wówczas wniosku, zasłaniając się przyczyną, że takie sumaryczne zabezpieczenie nie jest objęte statutem. Świeży przypadek w powiecie naszym, który się zdarzył w Gutowie, gdzie 20 familji robotniczych straciło przez ogień całe swoje mienie i gdzie kobiety z rozpaczy rzucały się w ogień, aby nie przeżyć utraty swojej chudoby, powoduje Prezydującego podjąć na nowo tę myśl i próbować urzeczywistnienia jej połączonemi siłami. W tym celu przedłożył Towarzystwu podanie do Dyrekcji w Stolpe w następującem brzmieniu:

„Niżej podpisani właściciele i dzierzawcy dóbr w powiecie Brodnickim, należący do Towarzystwa Zabezpieczenia Mobiljów od Ognia w Stolpe, życzą sobie zabezpieczyć tamże mobilja swoich robotniczych familji i z własnej kieszeni to zabezpieczeczenie opłacać się obowięzują.“

„Ponieważ familje robotnicze często zmieniają siedzibę i dla tego wyszczególnienie ich mobiljów jest niemożebne albo musiałoby co rok być odnawiane, przeto możnaby zaprowadzić sumaryczne zabezpieczenie mobiljów, wynoszące 50 tal. w każdej familji. W razie ognia możnaby spisać spalone mobilja, wynadgrodzenie wszelako mogłoby najwyżej 50 tal. dochodzić. Zabezpieczenie takie musiałoby obejmować wszystkie pomieszkania folwarku z wymienieniem chałupy i izby, — bez względu na to, czy to lub owo pomieszkanie w bieżącym roku zajęte jest lub nie, — tak, że w razie ognia tyle pomieszkań zostałoby od wynadgrodzenia wyłączonych, ile przez ogień nie było dotkniętych. Ta kontrola zastąpiłaby wyszczególnienie mobiljów i wymienienie ich właścicieli.“

„Wiadomo nam, że takie sumaryczne zabezpieczenie nie jest objęte statutem, dla tego upraszamy Szan. Dyrekcją, aby nasz wniosek przedłożyła walnemu zgromadzeniu Towarzystwa a tuszymy, że te same względy utylitarne i powody ludzkości, które nas skłoniły do tego podania, skłonią walne zgromadzenie do uwzględnienia naszego podania a tem samem do przyjęcia odpowiedniego dodatku w statucie.“

Po przeczytaniu powyższego podania zrobił Prezydujący krótki rachunek, którym natychmiast wszystkich dla tej szlachetnej myśli zyskał. Rachunek zaś był taki: dajmy na to, że folwark ma 30 familji, sumaryczne zabezpieczenie każdej familji na 50 tal., czyni na 30 familji razem 1500 tal. Długoletnia praktyka dowodzi, że od zabezpieczenia mobiljów w Stolpe płaci się w przecięciu około 1 tal. od tysiąca rocznie, — co z chlubą dla tego Towarzystwa powiedzieć trzeba, — a więc od 1500 tal. zabezpieczenia mobiljów trzydziestu familji wynosiłaby opłata rocznie 1 tal. 15 sgr., za które dopełniłby dziedzic lub dzierzawca najpierw obowiązków ludzkości, a powtóre zasłoniłby samego siebie od straty, ponieważ zgorzenie jego robotniczych familji jest przyczyną w każdym razie i straty dla niego. Obecni członkowie Towarzystwa podpisali chętnie powyższe podanie, i uchwalono dosłowne umieszczenie tego podania w Nadwiślaninie i Przyjacielu Ludu, aby i inne towarzystwa agronomiczne zyskać dla tej myśli i przez nacisk z rozmaitych powiatów skłonić Towarzystwo w Stolpe do przyjęcia zabezpieczenia w tym rodzaju. Za właściwą także uznano, aby i niemieckich dziedziców naszych stron, zabezpieczonych w Stolpe, pociągać do podpisania tego podania.

Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa Rolniczo-przemysłowego powiatu Toruńskiego z dnia 10 czerwca r. b.

Po zagajeniu posiedzenia przez Zastępcę prezesa i następne odczytanie protokółu z ostatniego zebrania przystąpiono do przyjęcia nowych członków, na których zgłosili się obywatele: 1) Witkowski Franciszek, 2) Witkowski Walenty, obadwaj z Bielska, 3) Tomkowski Łukasz z Pływaczewa, i 4) Łukiewski Piotr z Kowalewa. Przeszedłszy do porządku dziennego, zawezwał Przewodniczący p. Koczorowskiego, ażeby odczytał swą rozprawę „O dochodach z pszczelnictwa w gospodarstwie.“ P. Koczorowski, jak zawsze, tak i na dzisiajszem posiedzeniu gruntowną swą pracą i jasnemi na liczne ze strony słuchaczy zapytania objaśnieniami potrafił powszechną obudzić uwagę i widoczną we wszystkich wywołał chęć do zajęcia się pszczelnictwem. Wyrażono przy tem życzenie, ażeby rozprawy tak pouczające i ogółowi przystępne do druku podano.

Następnie rozbierano kwestje najbardziej na czasie będące, mianowicie. w jaki sposób najkorzystniej sprzątać trawę, koniczynę, rzepik i zboże; żwawo toczyła się zamiana zdań i zgodzono się w końcu, iż: a) trawy, jako też i koniczyna długo na pokosach leżyć nie powinny, raczej, około nich zaraz za kośnikami pracując, tak się urządzić wypada, ażeby na wieczór wszystko w gromadkach się znalazło; b) rzepik koszony, gdy ziarnka zżółkły, zaraz w małe gromadki grabić należy i gdy w nich doszedł do zupełnej dojrzałości, zwożąc go, zaraz wydeptać; sposób wiązania rzepiku w snopki nie przemówił do przekonania; c) iż z zbożem, wyjąwszy pszenicę, nie trzeba czekać do całkowitego zbielenia się jego, gdyż w takim razie i za wiele się traci ziarna i pasza znacznie mniej ma wartości.

Wniosek ks. Marańskiego: Zebranie zechce uchwalić, ażeby dla dogodności członków i większej użyteczności Towarzystwa wydziały tak się urządzały, iżby członkowie wydziałów mieszkali niedaleko siebie, —- znalazłszy dużo poparcia, podany zostanie dopiero na przyszłem zebraniu pod głosowanie.

P. Sztyrmer występuje z Towarzystwa z powodu przesiedlenia się do Królestwa Polskiego.

W końcu Przewodniczący, krótko wykazując ważność kół parafjalnych, zachęca do utworzenia takowych wszędzie, gdzie tylko się znajdzie choć jeden gorący i o dobro ogółu dbający, któryby, nie oglądając się na nic, skupiał rozproszone siły do szczerej i skutecznej pracy. W myśl tego zaproponowano założenie kółka parafjalnego w Kowalewie, dokąd zapraszają się w tym celu wszyscy gospodarze tamtej okolicy na niedzielę dnia 1 lipca na godz. 5 po południu do lokalu p. Ornassa.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się ze względu na nadchodzące żniwa dopiero w dzień 22 sierpnia o godz. 2 po południu w Chełmży, w oberży p. Kiełpińskiego.

Redaktor i nakładca Prof. Dr. J. Szafarkiewicz; czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.